Nr. 15. Warszawa, Piątek dnia 6 (18) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 02
Zachód słońca o g. 4 m. 20.

Długość dnia g. 8 m. 20.
Przybyło dnia g. 0 m. 54.

Piątek 18 Stycznia

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Boguchwała Opat.
Sobota	Henryka Biskupa
Niedz.	Fabiana P. M.
Poniedz.	Agnieszki P. M.
Wtorek	Wincentego M.
Środa	Ildefonsa B. W.
Czwartek	Tymoteusza B.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

— —

W poniedziałek, d. 1-go stycznia st. st., z powodu Nowego roku i uroczystości urodzin J. C. W. W. Ks. Aleksego Aleksandrowicza, odbył się w pałacu Zimowym pochód Najwyższy. O godz. 12 ej pochód wyruszył z pokojów wewnętrznych do cerkwi pałacowej.

Przed cerkwią stała warta honorowa grenadyerów. Pochód rozpoczęli urzędnicy dworscy dwójkami. Najjaśniejszy Pan szedł pod rękę z Najjaśniejszą Panią. Jego Cesarska Mość był w mundurze jeneralskim, ze wstęgą orderu św. Włodzimierza i łańcuchem orderu św. Andrzeja. Jej Cesarska Mość była w ubiorze ruskim koloru białego, w kokoszniku, ozdobionym perłami i ze wstęgą orderu św. Andrzeja. Następca Tronu był w mundurze Swojego pułku atamańskiego lejb-gwardyi, ze wstęgą orderu św. Aleksandra Newskiego i w łańcuchu św. Andrzeja. Następnie szli: Ich C. W. W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz pod rękę z W. Ks. Elżbietą Teodorówną, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz pod rękę z W. Ks. Elżbietą Maurycówną, W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz z Ks. Eugenią Maksymiljanówną Oldenburską, W. Ks. Sergjusz Aleksandrowicz z Ks. Heleną Jerzówną Meklemburg - Strelitz. Wszystkie W. Księżne były w ubiorach ruskich i miały na sobie wstęgi orderu św. Katarzyny. Za W. Księżnemi szli paziowie. Następnie postępowali W. Książęta Paweł Aleksandrowicz, Konstanty i Dymitr Konstantynowicze, jenerał - feldmarszałkowie Mikołaj Mikołajewicz Starszy i Michał Mikołajewicz z Synami, Ks. Romanowski, Ks. Leichtenberg Eugenjusz Maksymiljanowicz, Ich W. Ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski, Ks. Meklemburg-Strelitz. Za Osobami z Familii Cesarskiej szedł długi rząd dam dworskich.

W wielkiej cerkwi pałacowej duchowny Ich Cesarskich Mości, protopresbyter Janyszew, odprawił uroczyste nabożeństwo. Po ukończeniu nabożeństwa i przyjęciu życzeń od duchowieństwa, Najwyższy pochód w tym samym porządku ceremonialnym powrócił napowrót, przy czem urzędnicy dworscy, idący na przodzie, pozostali w sali herbowej, a Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości z ministrem Dworu oraz z pierwszymi urzędnikami Dworu weszli do sali Jerzego, gdzie przyjmowali życzenia ciała dyplomatycznego. Pierwszy składał życzenia najstarszy z posłów poseł niemiecki, Schweinitz. Najjaśniejsi Państwo obeszli członków ciała dyplomatycznego. Z sali Jerzego pochód udał się do sali koncertowej. Po wyjściu pochodu damy składały życzenia Najjaśniejszej Pani. W pokojach wewnętrznych odbyło się śniadanie familijne, na które przyjechała również J. C. W. W. Księżna Aleksandra Józefówna. Następnie Ich Cesarskie Mości udali się do pałacu. Na drodze tłumy oczekiwały przejazdu i witały Najjaśniejszych Państwa nieustannemi okrzykami: „hura!"

(„Praw. Wiestnik".)

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny o 9-ej rano, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem Matki Bozkiej Różańcowej o 8-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa na intencyę bractwa Różańca Świętego.

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, o godzie 9-rano, w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, odprawi się solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

— —

W Niemczech sprawia wrażenie świeże ogłoszenie w urzędowym dzienniku „Reichsanzeigerze" dokumentów, dotyczących słynnego procesu dra Geffckena.

Najciekawszym jest szczegół, że wiele z aktów, które uważano za własnoręczne Fryderyka III, napisane zostały z polecenia jego przez samego dra Geffckena.

Między innemi jest on także autorem słynnej odezwy cesarza Fryderyka: „Do mojego ludu", która tchnie niezwykłym liberalizmem poglądów.

Zresztą nic w tem znów nie ma tak dziwnego, że Fryderyk III, czy to jako następca tronu, czy jako cesarz, odwoływał się do pomocy pisemnej Geffckena, którego traktował zawsze na stopie bliższej przyjaźni.

Daremnieby to przeciw pamięci zmar-

32

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Pani Thouret odczytała go, udała się do pracowni i rzekła do tej, która pełniła obowiązki tak zwanej panny pierwszej:

— Czy pamiętasz pani, panno Irmo, ów kapelusz, który sprzedałam przed kilku dniami pani Lucynie Bernier?...

— Doskonale proszę pani.

— A zatem, przygotuj pani z łaski swej fason prawie taki sam zupełnie, a gdy będzie gotów, zechciej mnie zawiadomić. Powiem pani jak go ubrać potrzeba.

— Będę się spieszyć, proszę pani.

Pani Thouret powróciła do magazynu, a że nie miała na razie nic do roboty, zabrała się do czytania dzienników.

Upłynęła dobra godzina.

Panna *pierwsza* zjawiła się z fasonem kapelusza i rzekła do magazynierki:

— Oto jest proszę pani, zupełnie już gotowy.

— Dobrze. Przybierzemy go aksamitem wielor i perłami... ugarnirujemy najpiękniejszemi staremi koronkami angielskiemi. Pani Lucynie Bernier nie chodzi wcale o cenę... Masz pani aksamit wielor?..

— Mam i wielor i perły.

— Bierz się więc pani do roboty a ja ci zaraz przyniosę tam koronki... dam pani cały rulon i odetnij pani tyle ile ściśle potrzeba... Dziesięć centimetrów kosztuje dwadzieścia franków. Proszę pamiętać o tem.

— Zapamiętam dokładnie!... Dwieście franków za metr... to nie żarty!...

Panna *pierwsza* powróciła do pracowni z fasonem.

Pani Thouret podeszła do szafy stojącej nieopodal kontuaru—a mieszczącej w sobie wstążki, pasmanterye i koronki.

Wzięła pudełko z koronkami wysokiej wartości, postawiła je na kontuarze, otworzyła i zaczęła poszukiwać potrzebnego sobie rulonu.

— A to dziwne—zawołała półgłosem po chwili... brakuje mi starożytnych angielskich i alensońskich koronek. Klara musiała schować je do innego pudełka... To wielka nieuwaga z jej strony... Wyburczę ją za to, jak tylko powróci.

Magazynierka dostała z szafy drugie pudełko i znowu zaczęła poszukiwania.

Przejrzała z kolei pudełko trzecie, czwarte, piąte — a nareszcie wszystkie w których były przechowywane koronki.

W miarę, jak zajmowała się tą pracą bezużyteczną, opanowywał ją gniew coraz większy.

— Ale to coś strasznego!—odezwała się prawie na cały głos, wzburzona... Co to jest?... co to się znaczy?... Brak mi rulonu z dziesięciu metrami najdroższych koronek angielskich!... Co to jest?... Dwa dni temu, miałam je sama w ręku... I rulon koronek alensońskich... piętnaście metrów... co się z niemi stało?...

— Co to może znaczyć to wszystko?...

— Panno Irmo...—zawołała.

Pierwsza panna nadbiegła w tej chwili.

— Czy nie brałaś pani tych pudełek, aby wyszukać koronek?...—zapytała magazynierka.

— Nigdy w życiu... proszę pani... Jeżeli czegokolwiek potrzebuję, udaję się oto albo do pani, albo gdy pani niema, do panny sklepowej...

— A czy nie żądałaś pani od panny Klary koronek angielskich lub alensońskich?...

— Nie, nie żądałam, proszę pani. Czy pozwoli mi się pani zapytać, o co to właściwie chodzi?...

— Brakuje mi dwóch rulonów z koronkami angielskiemi i alensońskiemi...

— To dziwne...—powiedziała panna *pierwsza* przestraszona.—Nikt nie dotyka się koronek, z wyjątkiem pani i panny Klary...

— O!...—powtórzyła pani Thouret—to więcej niż dziwne... to nadzwyczajne prawdziwie!... Gdybym została okradzioną... byłabym zresztą sama sobie tylko winną. Przyjęłam tę dziewczynę, nie pytając nikogo o jej opinię...

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i weszła Klara.

XVIII.

Wspomnieliśmy, że drzwi się otworzyły i że weszła Klara.

— Przychodzisz w samą porę, mo-

łego cesarza chcieli wytykać nieżyczliwi z obozu kanclerskiego.

Zresztą nic wybitniejszego nie ma obecnie do zaznaczenia z chwili bieżącej.

W zamku Loo pod Hagą, król Wilhelm holenderski wciąż jeszcze pasuje się ze śmiercią, lecz są to już tylko ostatnie wysiłki sił, całkiem wyczerpujących się i katastrofa jest nieunikniona.

W Bulgaryi, jak już pisaliśmy, przyszło do ostrego zatargu między księciem F. Koburgskim a miejscowem duchowieństwem, mianowicie biskupami sofijskimi.

Synod bulgarski, jaki przed kilku dniami zwołany był do Zofii, ostro wystąpił przeciw ks. Koburskiemu, zarzucając mu, że, jako katolik, popiera katolicką propagandę i że wobec takiego postępowania nie zasługuje ani na poparcie, ani na uznanie.

Stambułow, w imieniu księcia, zażądał, ażeby przewodniczący synodowi stawił się w pałacu książęcym dla złożenia bliższych objaśnień, a gdy ten wezwaniu nie uczynił zadość, wówczas kazano członkom synodu opuścić Zofię. Wprawdzie rozkaz ten starano się wytłomaczyć następnie, że synod wogóle nie był legalnie utworzony, albowiem niektórzy członkowie nie mieli prawa w nim zasiadać, wszelako bądź co bądź, wydalenie manifestacyjne duchownych dostojników ze stolicy, wywołało wśród ludności bulgarskiej, przywiązanej do swego kleru, bardzo niebezpieczne wzburzenie, i baczną na nie uwagę musi teraz zwracać książę Ferdynand, wespół ze swymi poplecznikami.

W Serbii położenie króla Milana znowu się pogorszyło. Ofiarowanie przezeń nowej konstytucyi, jak wiadomo, miało głównie na celu uspokojenie niezadowolonej opozycyi. Wszakże obecnie ściąga on na siebie zarzuty ze strony radykalistów, którzy go pomawiają o obłudne postępowanie, utrzymując, że król nie przestaje rządzić, przy pomocy dawnego, już rozwiązanego gabinetu.

W Belgii ukazała się broszura, którą przypisują samemu królowi Leopoldowi, utrzymując, że jeśli nie jest jej autorem, to już niewątpliwie dał inicyatywę do jej napisania.

W broszurze tej, autor dowodzi potrzeby niezbędnej powiększenia siły zbrojnej ze 133,000 choćby do 150,000 żołnierzy, dla obrony granic na wypadek najścia francuzów lub niemców.

Wydanie broszury ma na celu zwalczenie wśród ludu belgijskiego niechęci ku wojskowości.

Rzeczywiście przy powszechnym obecnie prądzie militarnym, i Belgia, jakkolwiek neutralna, nie może sobie tej sprawy lekceważyć i zawczasu winna myśleć o zabezpieczeniu się od przygód losowych.

Kronika polityczna.

Niemcy. Pisma tutejsze donoszą, iż koła parlamentarne przypisują sprzeczności w półurzędowych wiadomościach o dodatkowym etacie wojskowym, różnicy zdania między dowódcą sztabu głównego, hr. Waldersee, a ministrem wojny. Pierwszy jest za etatem, drugi nie uważa go za niezbędny. Półurzędowe doniesienia wspominają także o trudnościach osobistych, na jakie napotyka wniosek, który wszakże będzie przedstawiony.

* List specyalnego sprawozdawcy pisma „Berliner Tageblatt", pułkownika Boshart z Zanzybaru donosi pod datą 16 grudnia, iż jedynie przedstawiciele niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, przez nieznajomość stosunków, nieposzanowanie obyczajów krajowców i okrutne obchodzenie się z nimi, wywołali powstanie.

Pułkownik uważa, iż osiągnięcie pomyślnych rezultatów jest możliwe tylko za pomocą aneksyi wybrzeża oraz Zanzybaru przez państwo niemieckie i zabezpieczenie przez liczną siłę zbrojną dróg karawanowych aż do wielkich jezior.

Towarzystwo wschodnio afrykańskie przesłało sejmowi rzeszy memoryał, w którym zrzuca z siebie całą winę i oświadcza, że jeżeli państwo nie przyjdzie w pomoc sowitemi środkami pieniężnemi, uważa działalność za skończoną.

Belgia. Na skutek żądania rządu niemieckiego, zarządzonem tu zostało uwięzienie osiadłego w Brukseli z lat dawnych fotografa Ehrlicha, posądzonego o sprzedaż planów twierdz niemieckich rządowi francuskiemu. Erlich zawczasu ratował się ucieczką — a odbyta w jego mieszkaniu rewizya okazała się bezskuteczną.

Francya. Komisya podatku dochodowego odrzuciła en bloc projekt ministra skarbu.

* Baudry d'Asson założył w izbie interpelacyę, co do ostatnich rozruchów na zgromadzeniach wyborczych.

Floquet odparł: „Gdyby monarchia wcześniej była uchwaliła prawo odbywania zgromadzeń, kraj byłby bardziej przyzwyczajony do zachowywania się na nich spokojnie. Rząd może tylko w wypadkach prawem określonych zapobiedz rozruchom."

* O rozmowie prezesa ministrów ze świadkami Laur'a, deputowanymi bulanżerowskimi pp: Laisant i Lehérisse, obiega następująca wersya: Skoro tylko Laisant zaczął mówić o całej sprawie, Floquet przerwał mu i oświadczył: „Odmawiam wszelkiej dyskusyi w tym względzie. Żądam stanowczo, aby była wniesiona sprawa do izby i od żądania tego nie odstąpię. Świadków tym razem nie przyjmę."

Laisant napisał tedy do Laur'a, zawiadamiając go o decyzyi ministra.

Laur odpowiedział, że Floquet obraził go brutalnie, a teraz odmawia satysfakcyi i nie cofa obrazy. Naznacza na trybunie schadzkę, jakkolwiek wie dobrze, iż zachowanie się służalczej większości czyni dyskusyę niemożliwą.

Laur oświadczył, iż obstaje przy oskarżeniu o roztrwonienie funduszów tajnych i wzywa prezesa ministrów, aby mu powiedział zkąd pochodzą pieniądze, któremi są opłacane obelgi, wyrządzane bulanżystom. Teraz pokaże się, co znaczy honor i odwaga przywódców parlamentarnych.

Do sprawozdawcy „Matin" rzekł Floquet, iż nie może przyjąć nic innego oprócz trybuny, gdyż inaczej prezydyum ministrów zamieniłoby się na salę fechtunku.

Ze stosunków rzemieślniczych.

— —

I.

Krawcy o sobie.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sekcyi czwartej rzemieślniczej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, pod przewodnictwem p. Aleksandra Makowieckiego.

Na porządku dziennym było sprawozdanie o krawiectwie u nas; z wiadomości, dostarczonych w tym względzie przez p. Januszkiewicza, odczytał p. Makowiecki następującą relacyę.

Według spisu jednodniowego ludności Warszawy w r. 1882, trudniących się krawiectwem było wówczas 3,606 osób, z których nie wszystkie jednak należały do zgromadzeń, a mianowicie w liczbie tej znajdowało się 272 majstrów, 1,011 czeladzi i 630 chłopców, czyli ogółem 1,912, będących członkami cechu. Teraz liczba utrzymujących się w ogóle z szycia wynosi w Warszawie 9,614, czyli stanowi $2^{1}/_{3}\%$ ogólnej ludności naszego miasta.

Po szewctwie i stolarstwie najwięcej rzemieślników oddaje się krawiectwu.

Przy wzmagającej się konkurencyi, interesa krawców przedstawiają się wcale nie świetnie. Krawcy robią w Warszawie na miejscowe potrzeby, wywóz zagranicę jest bardzo trudny a do cesarstwa bardzo mały, gdzie tylko niektórzy żydzi krawcy mają w kilku miastach składy z ubraniem. W ogóle żydów trudni się krawiectwem bardzo wielu. Na 100 krawców przypada 42 chrześcian a 58 żydów.

Przed podniesieniem cła na ubranie sprowadzane z zagranicy, tandeta zagraniczna wreszcie, napływała w znacznej ilości.

Obecnie spekulanci zagraniczni uczuć dają się inaczej, bo, zakładając sklepy w Warszawie, już nie biorą tandety, ale, rozporządzając znacznemi kapitałami, przywabiają do siebie czeladników i każą im robić tandetę, byle prędko i tanio. W ten sposób tandetę zagraniczną zastąpiła tandeta miejscowa, która stanowi przy swej tanności groźne niebezpieczeństwo dla krawców miejscowych, zwłaszcza dbałych o dobrą robotę. Obcokrajowców między krawcami znajduje się na 100 zaledwie 6. Spekulanci zagraniczni korzystają jeszcze przy rozporządzaniu kapitałami z kupna surowych materyałów z pierwszej ręki, t. j. bezpośrednio z fabryki, gdy krawcy nasi nabywają je dopiero od kupców. Materyały surowe tylko w niewielkiej ilości sprowadzane są z Francyi i Anglii, przywóz ich nie przenosi rocznie 65,000 rubli wartości.

Zajęcie dla krawców jest bardzo niestałe; mają oni tylko dwa sezony w roku bardziej ożywione: kwiecień, maj, czerwiec i październik do połowy listo-

---

ja panno!...—odezwała się pani Thouret.—A oto, godzinę już prawie całą poszukuję koronek angielskich i alensońskich... gdzież one?...

— Ależ w pudełku...—odpowiedziała sierota.

— Kłamiesz panna!.. Nie ma ich w pudełku...—zawołała unosząc się magazynierka.

— Nie podobna aby nie było...

— Cóż to, chcesz mnie panna zrobić głupią czy ślepą?.. Pamiętaj panna, że wiem co mówię...

Klara zadrżała z przerażenia.

Gniew pani Thouret i jej twarz znamionowały coś niedobrego.

— Czy mi pani pozwoli przeszukać?..— wyszeptała biedna dzieweczka.

— Szukaj panna... a przedewszystkiem znajdź panna!.. Radzę to pannie w jej własnym interesie!..

— W moim interesie?..—powtórzyła Klara i stała się, jak chusta bladą.— Co pani chcesz rozumieć przez to?..

— Szukaj!..—krzyknęła gwałtownie magazynierka.— Nie mam ani czasu, ani ochoty do pogawędek z tobą!..

Drżąca, jak liść, Klara nachyliła się nad pudełkiem.

W miarę, jak wydobywała i odkładała rulony, w twarzy jej zarysowywało się przerażenie nieopisane.

— No cóż, czy znalazłaś?..—zawołała modystka z widoczną w głosie ironią.

— Nie... nie ma ich... proszę pani,—odpowiedziało z płaczem nieszczęsne dziecko,—a jednakże wczoraj widziałam je jeszcze... miałam je sama wczoraj w ręku...

— Wczoraj?.. Dla czego wczoraj?..

— Pokazywałam je tej pani, która kapelusz kupiła... Chciała, abym jej przemieniła przybranie...

— No więc czegóż to dowodzi?.. Jeżeli wczoraj były, a dzisiaj ich nie ma, więc cóż się stało z niemi?.. Wyszłaś wczoraj z magazynu o w pół do drugiej, wszak prawda?..

— Prawda... proszę pani.

— Rulony były jeszcze w pudełku?..

— Tak przypuszczam, proszę pani.

— Jakto?.. tak przypuszczasz?.. Nie jesteś zatem zupełnie pewną?.. Czy nie schowałaś ich zaraz na swoje miejsce po okazaniu klientce?..

— Tak jest... proszę pani.

— No więc cóż?... Od wczoraj nie było tu dotąd ani jednej żywej duszy obcej, a dwa rulony zginęły!.. Gdzież się podziały?...

— Gdzie się podziały! zawołała Klara znękana.

— Odpowiadaj!... odpowiadaj w ten moment... daję ci parę minut na to czasu i ostrzegam, nie nadużywaj cierpliwości mojej... Pamiętaj, że potem wszystko już będzie zapóźno!...

Sierota zachwiała się i o mało nie upadła.

Czuła, że się jej mózg w głowie przewraca.

— Pani... pani... wołała głosem zrozpaczonym, i to pani mnie posądzasz... i to pani robisz mi zarzut taki ciężki?...

— Więc kogoż chcesz żebym podejrzewała?.. kogoż mam zdaniem twojem oskarżać?... Ty, moja panno, jesteś odpowiedzialną za wszystko!... Widziałaś wczoraj te koronki, miałaś je sama wczoraj w ręku... Gdzież się podziały?...

— Boże mój!... Boże mój...— wołała Klara zrozpaczona —Przysięgam pani, że nie wiem o niczem, że nie wzięłam tych koronek!...

— Same się nie skradły jednak przecie, jak mi się zdaje?...

— Ależ pani traktujesz mnie jak złodziejkę?...

— Jeżeli panna chcesz abym zmieniła zdanie, proszę, wytłomacz mi się jasno!...

— Ależ to nikczemność poprostu!...

— To twój postępek jest nikczemny, moja panno!... Ulitowałam się nad tobą... to jest nad nędzą twoją... przygarnęłam cię do siebie... dałam ci miejsce nie wypytując o przeszłość twoją i twoje prowadzenie, i oto jaką mam wdzięczność za to wszystko!...

— Pani! pani!...—jęczała biedna sierota, rzucając się na kolana i wyciągając ręce do magazynierki—przysięgam ci na wszystko co mam najświętszego w świecie... przysięgam ci na pamięć mojej matki, że jestem niewinną!... Ja... złodziejka?... Pani nie wierzysz w to przecie, pani w to nie możesz wierzyć!...

— Było w tych dwu rulonach koronek za przeszło trzy tysiące franków—odpowiedziała zimno pani Thouret—zginęły one i tylko ty, rozumiesz, tylko ty jedna—mogłaś je ukraść a nikt inny!... I cóż ty na to nędznico?... Powiesz czy nie powiesz, coś zrobiła z temi rulonami?...

Klara oniemiała.

Przestrach i upokorzenie jakiego doznawała, pozbawiły ją całkowicie przytomności.

Łkała tylko i załamywała ręce.

— Nie wzruszysz mnie bekiem swoim, złodziejko!... krzyknęła pani Thouret, nie zdolna do zapanowania nad so-

pada, najmniej zarobku jest w lutym i w sierpniu.

W ostatnich czasach sporo też warszawskich krawców rozchodzi się na prowincyę, gdzie przedtem dobre wyroby krawieckie widział tylko Kalisz... Do Cesarstwa mała jest emigracya krawców, z prowincyi mało też przybywa czeladzi do Warszawy.

Sprawozdanie kończy się wnioskiem, że produkcya krawiecka może się zwiększyć, jeżeli tylko przedewszystkiem starać się będą o zwalczenie konkurencyi przybyszów, przez kupowanie materyałów z pierwszej ręki i umiejętne użytkowanie roboty czeladzi, w czasie gdy nie ma sezonu.

Zaczęły się rozprawy.

P. Sandecki powstaje przeciw rozwielmożniającej się tandecie krawieckiej, domaga się ściślejszych egzaminów przy wyzwalaniu na czeladników i na majstrów i zainteresowanie a zarazem podniesienie umysłowości krawców, przez wydawanie dla nich odpowiednich pism i książek.

P. Rauer wytyka zbytnią pobłażliwość przy egzaminowaniu na czeladników, utyskuje na wydawanie przez magistrat patentów na majstrów ludziom niekompetentnym i pragnąłby zaprowadzenia kontroli tak, ażeby czeladnik wiedział, gdzie może znaleźć robotę, a majster gdzie może znaleźć czeladnika.

P. Nowakowski dowodzi potrzeby kupowania z pierwszej ręki i zwraca uwagę na niestosowne wymaganie od krawców wykupywania świadectwa gildyjnego, z tej tylko zasady, iż mają w sklepach trochę materyału surowego.

P. Juszczyk tłomaczy, że zwiększaniu się niekompetentnych krawców, nic nie może zaradzić, gdyż każdemu wolno wykupić patent i zostać majstrem konsensowym. Za niezmiernie pożyteczne uważa założenie spólnie magazynu do sprzedaży materyałów surowych, nabywanych z pierwszej ręki.

P. Makowiecki streszcza przebieg rozpraw, wykazując, iż w przedmiocie świadectw gildyjnych, Towarzystwo popierania przemysłu odniesie się z odpowiednim przedstawieniem do właściwej władzy.

Następnie odczytane zostało sprawozdanie delegacyi, w przedmiocie założenia bazaru rzemieślniczego w Warszawie. Delegacya opracowała projekt organizacyi, który podamy w numerze jutrzejszym.

—j—

Z miasta i kraju.

* Nominacya. Dowiadujemy się, że na stanowisko pomocnika naczelnika ruchu drogi żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej i Warszawsko Bydgoskiej, powołanym zostaje inżynier sekcyi II drogi ż. W. B. p. Adam Szawłowski b. wychowaniec instytutu inżynierów komunikacyj w Petersburgu oraz szkoły nauk politycznych w Paryżu.

* Zamówienie. Jedna z tutejszych znanych hut szklanych, otrzymała bardzo znaczny obstalunek na butelki do win kaukazkich.

* Cechy. W dniu onegdajszym, o godz: 6-ej wieczorem w sali posiedzeń magistratu, odbyło się posiedzenie członków zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów.

Z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochód kasy wraz z remanentem wynosi rs. 328, wydatki rs. 143. W kasie znajduje się obecnie rs. 79, prócz listów zastawnych miejskich na rs. 400.

Podstarszy zgromadzenia p. Sztrenga zawiadomił obecnych, że cech nie przyjmie żadnego udziału w projektowanym bazarze rzemieślniczym, gdzie dla złotników, grawerów i jubilerów nie ma widoków w podobny sposób zbywać wyroby.

Po tem oświadczeniu, przyjętem przez zebranych, zgromadzenie zapisało w poczet pryncypałów p. Wojciecha Birkowskiego, zaś na subjektów wyzwolono trzech a mianowicie: pp. Felicyana Eytnera, Ludwika Mieszkowskiego i Adama Janeckiego. Do księgi cechowej zapisano 11 uczni. Ponieważ na posiedzeniu skonstatowano, iż wielu zamożnych członków nie opłaca składek kwartalnych, przeto postanowiono wszystkich zalegających w opłacie członków, wykreślić.

* Posiedzenie członków zgromadzenia felczerów, odbyło się w sali magistratu pod przewodnictwem p. Bazylego Kniaźywskiego, w zastępstwie inspektora rady lekarskiej p. Grandylewskiego. Stan finansowy kasy tak się przedstawia: z dniem 1-go lipca remanent kasy wynosił rs. 5,956 kop. 61½, dochód zaś do dnia 1-go października uczynił rs. 750. Ponieważ wydatki do dnia 1 października stanowiły rs. 962 kop. 65, przeto pozostało w kasie rs. 5743 kop. 96½. Z dniem zaś 1-go stycznia r. b. kasa zgromadzenia posiada w gotowiźnie rubli 5982 kop. 42½. Kasa pogrzebowo-pomocnicza wydała rs. 71 kop. 70, zaś dzisiaj ma wraz z remanentem rs. 1385 kop. 25.

Cech zgromadzenia dla korzyści swoich członków prenumeruje kilka pism.

* Samobójstwo. Konsul szwajcarski, p. Hanselman, o którego śmierci donosiliśmy przed paru dniami, jak donosi „Warszawski Dniewnik," w mieszkaniu swem d. 15 b. m. pozbawił się życia przez powieszenie.

* Posiedzenie. Jutro o 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie sekcyi III-ej Towarzystwa przemysłu i handlu, mianowicie grupy techników. Porządek dzienny obejmuje pogadankę p. Bron. Łąckiego z papiernictwa, o ostatnich ulepszeniach w holendrach; wybór sekretarza i bibliotekarza grupy, wybór pism technicznych na r. b., tudzież omówienie kwestyi sprawozdań z pism technicznych.

* Sonety Krymskie, śpiewane onegdaj podczas koncertu w Towarzystwie muzycznem, mają być podobno, na żądanie wielu miłośników muzyki, powtórzone na jednym z najbliższych wieczorów muzycznych w Towarzystwie.

* Interesujące wydawnictwo. P. Wacław Ratyński podejmuje druk „Wyboru dzieł Kazimierza Wł. Wójcickiego" w ozdobnem wydaniu, z ilustracyami najcelniejszych rysowników, pod redakcyą Adama Pługa, J. K. Plebańskiego i Zygmunta Glogera.

Z pod prasy drukarskiej ukażą się: „Stare gawędy i obrazy," „Przysłowia," „Niewiasty polskie," „Teatr starożytny w Polsce," „Pieśni ludu Białoruskiego, Mazurów i Rusi z nad Bugu," „Klechdy," „Kurpie," „Zarysy domowe" i parę innych. Przedewszystkiem zaś będzie tym utworem cenna praca ś. p. Wójcickiego „Cmentarz powązkowski."

Jednakże nie będzie to tylko przedruk, ale nadto uzupełnienie dzieła dawnego nową kroniką cmentarza, gdyż od lat trzydziestu, ubiegłych od ostatniego wydania tej monografii, miasto umarłych zawarło w swych mogiłach jeszcze nowe tysiące ludzi.

Nie dość na tem.

Dzieło wzbogacone zostanie jeszcze osobnym dodatkiem, który stanowić ma kronikę nekrologiczną Warszawy, pomieści bowiem wiadomości treściwe o zmarłych jej mieszkańcach, oraz ich grobach, w miarę dostarczenia tych szczegółów przez interesowane rodziny.

Wraz z dokładną mapką, utworzy się w ten sposób rodzaj przewodnika po cmentarzu powązkowskim.

Wydawnictwo więc zapowiada się bardzo interesująco i zapewne znajdzie powodzenie wśród szerokiego naszego ogółu, zwłaszcza, że uprzystępnione jest przez prenumeratę zeszytami.

* Intendentem domu Schronienia starców Św. Ducha i Najświętszej Maryi Panny, przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, mianowanym został p. Mojcho, b. kurator szpitala św. Jana Bożego.

* Pociągi błyskawiczne. Niejednokrotnie podnoszony projekt wyprawiania pociągów błyskawicznych pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem (i odwrotnie) przez Warszawę, czyli drogę obwodową, znowu wszedł na porządek dzienny. Delegat drogi żelaznej austryackiej cesarza Ferdynanda, udał się w tym celu do Petersburga, dla przedstawienia mianowicie projektów i ułożenia warunków z zarządem kolei Petersburskiej. Jeżeli projekt przyjętym zostanie, delegat austryacki zwróci się do dróg Nadwiślańskiej i Wiedeńskiej dla zawarcia umowy. Pociągi błyskawiczne wprowadzone by zostały do letnich rozkładów jazdy.

* Sesya. W dniu jutrzejszym o god. 6-ej wieczorem, w sali posiedzeń magistratu, odbędzie się sesya członków zgromadzenia szewców.

* Karnawał. Do końca b. m. stycznia ma się odbyć siedm balów publicznych, trzy przypada jutro, mianowicie: bal panieński w resursie kupieckiej, bal dla członków i ich rodzin w resursie obywatelskiej i bal wreszcie w Towarzystwie Wioślarskiem. Dnia 23-go stycznia w sali aleksandryjskiej ratusza odbędzie się bal doroczny na korzyść Przytuliska. Dnia 26-go bal inżynierski w

---

bą. Oddaj coś skradła, jeżeli chcesz abym ci przebaczyła!... Dalej... odpowiadaj mi natychmiast... Coś zrobiła z koronkami?... Zastawiłaś je czy sprzedała?... Co się z niemi stało?... Gadaj! Ja muszę się tego dowiedzieć koniecznie!...

Klara łkała coraz bardziej.

Prawie też nie słyszała co do niej mówiono.

— O! to już zanadto tych komedyj!.. powtarzała magazynierka, ubierając się w kapelusz i nakładając okrycie na ramiona. Następnie, zwróciwszy się do panny *pierwszej*, która przestraszona przypatrywała się całej tej scenie—powiedziała: Panno Irmo, proszę pani dać baczenie, aby ta dziewczyna nie uciekła z magazynu nim ja powrócę... Zawezwij pani pracownic do pomocy, gdyby się przemocą wydostać chciała!..

Wyszła, wsiadła w powóz jaki się nawinął i podała woźnicy adres Lucyny Bernier.

Ta ostatnia siedziała przy śniadaniu, gdy jej zaanonsowano panią Thouret.

Jeden rzut oka przekonał ją, że się sztuka udała, nie pokazała jednak żadnego po sobie wzruszenia i zapytała wesoło:

— Jakto, czy pani już z kapeluszem moim przybywa? To byłoby znalezienie się bardzo wspaniałe!...

— Wcale mi nie chodzi o kapelusz!... odpowiedziała pani Thouret, zasiadając w fotelu.

— O cóż więc pani idzie?...

— O Klarę... pannę z magazynu...

— Nic a nic nie rozumiem...

— Prześlicznie mnie pani ustroiłaś!..

— Jakto?... co takiego?... racz się pani jaśniej tłomaczyć.

— Gdyby nie wstawiennictwo pani, byłabym jej z pewnością nie przyjęła i nie zostałabym też była z pewnością okradzioną!...

— Okradzioną?... krzyknęła Lucyna, udając doskonale zdziwienie.

— Tak jest niestety!.. Okradła mnie ta dziewczyna, ta łajdaczka... ladacznica...

— Co pani zginęło?..

— Dwa rulony koronek wartości przeszło trzy tysiące franków.

— Czyś pani pewną, że to ona zrobiła?

— Fakta same mówią za siebie. Klara, wczoraj w niedzielę, była sama w magazynie i przyznaje sama, że koronki, których brak dostrzegłam dziś rano, pokazywała wczoraj jakiejś klientce przygodnej. O wpół do drugiej wyszła po zamknięciu magazynu, ona więc tylko jedna...

— Tak... podejrzenie bardzo istotnie uzasadnione. Ale jakże się ona tłomaczy?..

— Beczy i udaje strasznie zmartwioną.

Oto jak się wychodzi na tem, gdy się przyjmuje bez odpowiedniej rekomendacyi ludzi nieznanych sobie.

Lucyna odęła się i rzekła niby wyniośle:

— Pozwól pani zwrócić sobie uwagę, kochana pani Thouret, żem nie znała tej małej lepiej od pani. Nie widziałam jej nigdy w życiu... Narzekałaś pani, że nie masz panny sklepowej... Odezwałam się na to najzwyczajniej w świecie: *Dano mi adres pewnej młodej dziewczyny, sieroty, bardzo podobno uczciwej i sympatycznej.* I wskazałam pani ten adres... Rekomendacya moja, musisz pani sama przyznać, była bardzo obojętna i nie masz pani żadnego tytułu występować do mnie z żalami...

Powiedziała to wszystko tonem wielce oziębłym.

Pani Thouret spostrzegła, że źle jest narazić sobie taką dobrą, jak Lucyna Bernier klientkę i odezwała się też zaraz tonem jaknajsłodszym:

— Ależ na Boga, kochana pani, jakim sposobem mogłabym występować z pretensyami do pani!.. Przyszłam opowiedzieć pani o tem co się stało i nie zgoła więcej. Wiem, że pani nie temu wszystkiemu nie winna, ale wiem, że pani pojmuje mój gniew i mój żal zarazem...

— Pojmuje je doskonale!.. Co pani zamyślasz zrobić?..

— Zanim coś postanowię, zanim działać zacznę, chciałabym się poradzić pani...

— Mnie?.. Dla czego mnie, kochana pani?.. Co mnie obchodzić może ta złodziejka?.. Nie zajmowałam się nią nigdy w życiu, nie znam jej i wcale jej bronić nie myślę!.. Rób pani co za stosowne uważasz... Osobiście jestem tego przekonania, że puścić bezkarnie nadużycie jest to popychać do nadużyć!.. *Sprawiedliwość przedewszystkiem*, oto dewiza moja!.. Jeżeli ta dziewczyna jest złodziejką, należy ją traktować jak złodziejkę.

— Podzielam zupełnie tę opinię, nie chciałam jednak narazić się przypadkiem pani...

— Cóż znowu?.. Rozżalenie pani, bez względu na formę w jakiej się ujawniło, nie zniechęciło mnie wcale.

— Przebacza mi pani zatem?..

sali resursy obywatelskiej i bal kolonii francuzkiej w lokalu własnym. Wreszcie na dzień 30 stycznia oznaczonym został bal studencki w salonach resursy kupieckiej. Niewchodzą tu zupełnie w rachubę wieczory tańcujące w dwóch Towarzystwach subjektów handlowych, na Miodowej i Długiej, jakie odbywać się będą co tydzień, w soboty. Na przyszły miesiąc proponowane są bale: zecerski, tapicerski, felczerski i kelnerski, w sali Harmonia na ul. Długiej.

* **„Sen".** W cyrku p. Buscha wystawiono wczoraj po raz pierwszy wielką pantominę norwegską p. t. „Sen", układu dyrektorowej Busch.

Treść bardzo zrozumiała, malownicze i bogate kostyumy oraz układ oryginalny, zyskały powszechne zadowolenie publiczności, manifestowane przeciągłemi oklaskami. Panią Busch po przedstawieniu wywołano kilkanaście razy.

* **Na opiekunki szwalni I-ej** zaproszone zostały panie: Marya hrabianka Starzeńska i Marya Worytko.

* **Przytułek.** Na ul. Pawiej pod Nr. 38-ym, otworzono onegdaj przytułek dla biednych, o 80-ciu łóżkach. Wydawanie posiłku, składającego się z kubka herbaty gorącej i kromki chleba zaczęło się dopiero wczoraj. Na listę biedaków, wpisano dotąd 73 osób, w tej liczbie dwanaścioro dzieci pozostających bez opieki.

* **Materyały.** Do Tworek zwieziono już 4 miliony cegieł, przeznaczonych do budowy wiosennej. Niebawem dostawione będzie drzewo wartości 20,000 rs.

* **Ostatnia rata.** Komitetowi budowy szpitala dla obłąkanych w Tworkach, wypłacono za pośrednictwem warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej kwotę rs. 300,000 jako sumę resztującą z funduszu użyteczności publicznej, przeznaczoną między innemi, na budowę i urządzenie rzeczonego szpitala.

* **Dla własnej wygody.** Mieszkańcy Pelcowizny w liczbie około 100 osób, zmuszeni za interesami własnemi często przebywać w Warszawie, po porozumieniu się wspólnem, ugodzili jeden wielki omnibus żółty, zwany „kanarkiem," na wyłączne swoje potrzeby. Przewozi on mieszkańców Pelcowizny od g. 7-ej z rana do 10-ej wieczorem i robi o wiele lepsze interesy od omnibusów, utrzymujących komunikację pomiędzy Warszawą a Starą Pragą. Z początku mieszkańcy Pelcowizny płacili jak zwykle od osoby po „dysce," teraz jednak obie strony zgodziły się na składkę miesięczną po rublu od osoby.

* **Przenośna wystawa.** Inicyatorowie spółki malarskiej, mającej swą wystawę na Nowym-Świecie, zamierzają zgromadzić pewną ilość szkiców i obrazków drobniejszych i wyruszyć z niemi na wycieczkę artystyczną do ważniejszych miast Królestwa.

* **Z nad Wisły.** Mieszkańcy Saskiej Kępy od czasu zamarznięcia Wisły, przestali się posiłkować mostem drewnianym który łączy Kępę z Pragą a natomiast utrzymują komunikację z Warszawą po lodzie. W miejscu przeznaczonem na przejście piesze i jazdę kołową, lód gruby jest na 11 cali w średnicy. Przez kilka dni z rzędu, zanim ustalono komunikację, roszcielano na rzece słomę i na noc polewano płaszczyznę wodą. Drugą podobną komunikację otworzono między Wilanowem a Siekierkami dla włościan miejscowych, przyjeżdżających na rynki targowe z produktami gospodarstwa wiejskiego. Wyrąbywanie lodu w czterech miejscach na Wiśle, zajęło przeszło 600 sążni kwadratowych. Lód wyrąbywany a nie wywieziony, robotnicy natychmiast układają w sążnie przy brzegu rzeki i następnie zdejmują go ze stert bosakami. Przy brzegu warszawskim i od strony Pragi wyrąbano wczoraj przerębie na sążeń szerokie. Ślizgać się wolno tylko w miejscach ogrodzonych. Wczoraj lód pokrył się warstwą śniegu, głęboką na 8 cali. Najbezpieczniejszem okazało się przejście z brzegu warszawskiego na kępę bielańską, gdzie lód dochodzi grubości cali 15, woda zaś w tem miejscu głęboką jest zaledwie na łokieć.

* **Jałmużna w naturze.** Pp. R. zamieszkali przy ul. Mokotowskiej, mają zwyczaj obdarowywać zgłaszających się do nich ubogich—nie datkami pieniężnemi, lecz odzieniem znoszonem lub żywnością. W tym celu sam p. R. udaje się co tydzień przy niedzieli na targi i tam skupuje odzież, obuwie, bieliznę i artykuły spożywcze, które następnie rozdaje potrzebującym. — Zwyczaj ten praktykuje się u pp. R. od lat kilkunastu, a wpłynęła na tę ofiarność—śmierć jedynej ich córki.

* **Bielany** były wczoraj widownią licznego zebrania się warszawian. Z okazyi imienin p. A. G. właściciela fabryki w Warszawie, na godz. 12-tą w południe oznaczono przejażdżkę saniami do Bielan w rodzaju kuligu, z muzyką, jednak bez kostyumów. Wyjechało szosą marymoncką 26 sanek warszawskich, wiozących z sobą kilku grajków i około 80-ciu osób. Sanna była wyśmienita. O godz. 4-ej po południu towarzystwo znalazło się z powrotem w Warszawie.

* **Rzadkość...** Jednemu z mieszkańców naszego miasta, panu Grzegorzowi Cyn..., starnszkowi, liczącemu obecnie 78-my rok życia — straszny ból dziąseł nie dawał zmrużyć okna przez kilka nocy z rzędu. Wczoraj dopiero p. C., przyglądając się dziąsłom zbolałym w lustrze, ku wielkiemu swemu zdziwieniu zauważył—nowy, wyrzynający się ząb biały—trzonowy.—Dodać należy, iż panu C. wyrzynały się zęby dwukrotnie, od lat zaś 20-tu prócz pięciu zębów przednich, nie posiadał ani jednego. Wybryk ten natury, wywołał w pośród wszystkich znajomych p. C. wielkie wrażenie.

* **Za chlebem!...** W poniedziałek ubiegły ukazało się w jednem z pism codziennych ogłoszenie, o wakującej posadzie guwernera do dwóch chłopców na wsi, z płacą roczną 150 rs. Oferta, jak widzimy, nie należała do najkorzystniejszych, mimo to drzwi mieszkania pp. Ł., przy ul. Elektoralnej nie zamykały się przez cztery dni z rzędu.

Ogółem zgłosiło się w chęci objęcia obowiązków guwernera—136 młodych ludzi pozbawionych zajęcia. Pomiędzy nimi było 8-miu studentów uniwersytetu i 16-tu uczniów gimnazyalnych, pozostali składali się z 32-u urzędników spadłych z etatu, z 38-miu subjektów handlowych, 12-tu pisarzy, 10-ciu buchalterów, dwóch skrzypków, czterech malarzy-rysowników, trzech uczniów aptekarskich i wreszcie jednego agronoma z patentem ukończonej szkoły.

* **Śnieżyca** srożyła się wczoraj w Warszawie do godz. 4-tej po południu, tworząc na nowo sannę wyśmienitą. Stróżom domów zalecono od rana zeskrobywanie chodników i usypywanie ich piaskiem suchym. Śnieżyca była prawdziwym utrudnieniem dla tramwajów, od rana znaczny zastęp robotników odmiatał śnieg z szyn. Dla wozów ładownych najnieznośniejszemi są ulice: Kapitulna, Freta, Mostowa i Bednarska, gdzie śnieg, nieuprzątany od początku zimy, dochodzi koniom do kolan.

* **Ciekawy szyld...** Na placu Grzybowskim otworzono przed paroma dniami kawiarnię dla izraelitów. Wczoraj zawieszono tam nad drzwiami szyld z napisem następującym:

„*Torti na zakaz, czastka, kofe i cherbata oraz rózni limonady!..*"

A wszystko to złotemi literami.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe stopni 2.

Pokąsanie. Wczoraj w nocy na Szymona Lutelczyka, wychodzącego od znajomych, mieszkających na Szmulowiźnie, napadły dwa brytany, spuszczone z łańcucha. Rozjuszone psy rzuciły się na L., który niezdoławszy krzykiem nikogo przywołać na pomoc, musiał stoczyć z brytanami zaciętą walkę. Jednego psa udusił, drugi zaś mocno poturbowany uciekł.

Sam Lutelczyk z walki nie wyszedł bez szwanku, został bowiem dwukrotnie ukąszony w nogę, a lewą rękę ma tak pogryzioną, iż z bólu był bliskim utraty przytomności.

Po opatrzeniu ran przez felczera, Lutelczyka odesłano do domu.

Z pijaństwa. Wczoraj w nocy, zmarł nagle Adalbert Świątkowski pisarz prywatny, liczący 57 lat wieku, zamieszkały przy ul. Kościelnej pod nr. 5-ym.

Przyczyna śmierci nałogowe pijaństwo.

* **Kowel gubernia Wołyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Na teraz ograniczę się tylko do wiadomości o okolicznej ludności wiejskiej, mającej styczność z naszem miasteczkiem.

Szczególnie postępują sobie wieśniacy ze sprzedażą produktów na targu. Ceny podają bajecznie wysokie, z mieszczanami nie wiele chcą gadać i dopiero sprzedają żydkom, wprzód się z nimi wykłóciwszy, co niemiara.

Kiedy już mowa o ludziach wiejskim, nie od rzeczy powiedzieć i o sługach.

— Ależ... z całego serca, moja kochana pani. Przysyłaj mi pani tylko mój kapelusz jaknajprędzej

— Dziś jeszcze będzie go pani miała...

Pani Thouret pożegnała i opuściła swoję klijentkę.

XIX.

— Wszystko składa się doskonale... rzekła sobie radośnie Lucyna skoro pozostała sama. Wygrałam kusz co się nazywa wspaniały.

Dość mi pójść podnieść pieniądze.

Dokończyła śniadania, ubrała się, wyszła i skierowała na ulicę Geoffry-Marié.

W chwili gdy pani Thouret wychodziła z magazynu, Klara znajdowała się w stanie najwyższego rozdrażnienia nerwowego, po którem nastąpiło bardzo wielkie osłabienie.

Panna Irma, zmuszoną była zawezwać służącą i przy jej pomocy ułożyć sierotę na kanapie, jaka się znajdowała w pracowni.

Biedne dziewczątko, pozostawało przez pół godziny przeszło w stanie omdlenia—a bez żadnej zgoła pomocy.

Pracownice odwracały się od niej z niechęcią.

Zwolna nieszczęśliwa dziecina zaczęła przychodzić do siebie.

Otworzyła oczy... obejrzała się do koła i spostrzegła, że się jej przypatrywano z ciekawością i odrazą.

Przypomniała sobie co ją dotknęło i serce się jej ścisnęło.

Zerwała się z kanapy i skierowała ku magazynowi, przyciskając oburącz pałające skronie i powtarzając głosem

— Złodziejka!... ja... złodziejka!... O! Boże... Boże... Boże...

Podążała ku wieszadłu na którem miała kapelusz swój i okrycie...

— Co panna zrobić zamierzasz?... — zapytała jej pierwsza szorstko.

— Co zamierzam?... zawołała sierota spoglądając z jakąś dzikością w oczach... Czy to tak trudno domyśleć się tego?... Traktują mnie tutaj jak złodziejkę... jak nędznicę jakąś... Obchodzą się zemną jak z jakiemś upodlonem stworzeniem... Czy mogę, czy powinnam pozostać tutaj choćby na chwilę jedną?... Odjeżdżam...

— Nie wyjdziesz panna dopóki pani Thouret nie powróci...

— Jakiem prawem chcesz mnie pani zatrzymywać?

— Z mocy rozkazu, jaki otrzymałam od przełożonej mojej.

— A gdyby mi pomimo tego wyjść się podobało?...

— Te panny wszystkie, dopomogą mi, aby cię zatrzymać... złodziejko...

W tej chwili otworzyły się drzwi magazynu i weszła pani Thouret z dwoma panami, po za którymi ukazali się także dwaj strażnicy policyjni.

Sierota zrozumiała co to znaczy.

Krew ścięła się w jej żyłach i zaledwie była w stanie utrzymać się na nogach.

— Panie komisarzu — odezwała się magazynierka, zwracając się do jednego z dwóch przybyłych — oto jest Klara Gervais... ta właśnie, którą oskarżam...

— Oskarżają mnie... oskarżają... jąkała Klara złamana. A ja nic złego nie zrobiłam... przysięgam na to uroczyście!... Do żadnej się winy nie poczuwam...

— Zaprzeczenia gołosłowne nic nie znaczą... — zauważył oschle komisarz policyjny — jeżeli pani Thouret posądza panią, musi mieć ku temu bardzo poważne przyczyny... Zabrała panienka dwa rulony koronek.

— Nie, nie zabrałam, proszę pana!... przysięgam, że nic nie zabrałam.

— Wczoraj były wszak jeszcze te koronki. Widziałaś je panna sama!... Dziś nie ma ich jednakże... Oto fakt niezaprzeczony. Magazyn nie był odbity po oddaleniu się pani, a pani Thouret sama siebie okradać nie potrzebowała...

— Nie wiem, co i jak się stało, proszę pana, nie rozumiem nic tego wszystkiego... nic objaśnić nie potrafię... ja wiem to tylko jedno, żem jest niewinną... żem nie zdolną do kradzieży. Przyszła tu pani jakaś wczoraj, gdy byłam sama jedna w magazynie. Pokazywałam jej te koronki i kto to wie czy nie ona właśnie...

— A zatem...—przerwała pani Thouret—oskarżasz tę osobę, która tu przychodziła za kupnem kapelusza?...

— Nie, nie, proszę pani... ja nikogo nie oskarżam... ja się chcę obronić tylko sama...

— Kto to była ta pani?...—zapytał komisarz.

— Nie znam jej wcale.

— Młoda czy stara?...

— Młoda... jak mi się zdaje...

— Jakto: *jak mi się zdaje?..* Co ma znaczyć ta wątpliwość?.. Nie wiesz pani zatem na pewno co sądzić o latach owej pani?...

— Była zawoalowaną proszę pana.

Nasze panie godne są pożałowania, sługa, o którą wogóle trudno, przy zgodzie umie wszystko: gotować, prać, prasować i t. p. i żąda 4—5 rs. miesięcznie, a w rzeczywistości może być zaledwie popychadłem, krąbrna, nieposłuszna, nie daruje pani jednego słowa. Wytrzymać z takiemi sługami to już doprawdy szczyt cierpliwości. A jednak musimy się na nią zdobywać, bo wszystkie prawie sługi są tu sobie równe.

Z różnych stron.

× **Zdradził się.** Podczas poboru, w pewnym mieście, przed komisyę stawiony został młody włościanin, rosły jak dąbczak i kwalifikujący się pod każdym względem do służby wojskowej. Młodzieniec jednak twierdził, że jest do niej niezdatnym, gdyż ma wykręcony wskazujący palec w prawej ręce. Wszystkie usiłowania dla wyprostowania go okazały się daremne, wreszcie jeden z oficerów spytał go, jak dawno palec zdefigurowany został w ten sposób?

— Od lat już siedmiu lub ośmiu—brzmiała odpowiedź.

— A jakiż był przedtem?

— Ot taki—odparł rekrut, wyprostowując palec bez najmniejszego wysiłku, ku wielkiemu zdziwieniu i uciesze komisyi poborowej.

× **Zły omen.** Pewna para nowożeńców z Görlitz, po odbytej poślubnej podróży, oznajmiła wreszcie swój przyjazd, do domu pana młodego. Został on odświeżony i przystrojny w girlandy i kwiaty. Stara gospodyni, Urszula, dla większego jeszcze uczczenia swych państwa, wydobywszy ze strychu stary transparent, który służył niegdyś na przyjęcie wojsk niemieckich, powracających z Francyi—zawiesiła go nad bramą wjazdową. O naznaczonej godzinie zatrzymuje się przed nią powóz. „Oto i oni"—woła stara Urszula, wybiegając na spotkanie młodej pary, lecz nowożeńcy, zamiast ją powitać uprzejmie, stoją osłupieli. I cóżeś uczyniła, niebaczna Urszulo? Nad bramą ognistemi literami wypisane były następujące słowa: „Pozdrawiamy was, dzielni... wojownicy".

× **Wspomnienia poufne dworu Tuileryjskiego.** Pani Carette, która była niegdyś lektorką cesarzowej Eugenii, wydała niedawno w Paryżu, u Ollendorfa, książeczkę, zatytułowaną „Souvenirs intimes". Wspomnienia te nie zawierają ani ciekawych anegdot, ani też skandalicznych odkryć, spotykamy tutaj natomiast wielkie bogactwo szczegółów domowego pożycia cesarskich małżonków i wielką dokładność w kreśleniu wypadków publicznych, których pani Carette była naocznym świadkiem. Dziełko to może służyć jako cenny materyał dla dziejopisa, któryby przedsięwziął opracować tę epokę historyi Fancyi.

Pani Carette, wnuczka admirała Bouvet, została przedstawiona cesarzowej Eugenii podczas podróży, jaką ta ostatnia odbyła po Bretanii i miała szczęście jej się podobać. Wkrótce potem monarchini przywała do siebie pannę Bouvet i uczyniła ją swoją drugą lektorką. Gdy młoda osoba, wbrew radom swojego otoczenia, poślubiła pana Carette, cesrzowa, jakkolwiek nie pochwalała tego związku, włączyła ją jednak pomiędzy damy dworu. W pamiętnikach, wydanych przez panią Carette, najciekawsze bez wątpienia, są te ustępy, które traktują o życiu prywatnem Tuilleriów. Wyjmujemy z nich jeden, odnoszący się do przechowania przez cesarzowę pewnych papierów, które, gdyby zostały ogłoszone—według twierdzenia autorki—rzuciłyby zupełnie nowe światło na ostatnie lata cesarstwa we Francyi. „Za niebieskim salonem znajdował się gabinet cesarzowej, że tak powiem jej *home*, gdzie przepędzała wiele godzin samotnych. Wstęp do niego dozwolony był tylko kilku zaufanym. Tam to pracowała czytała, układała swe papiery—sławne papiery tuleryjskie, z których odnaleziono zaledwie małą resztkę. Cesarzowa w chwili najścia wojsk pruskich, odesłała je wraz z arcydziełami Luwru komendantowi okrętu, który stał w pogotowiu na wypadek jej wyjazdu. Po 4-ym września papiery te zostały jej odesłane do Anglii, to też gdy rząd obrony narodowej skonfiskował to, co sądził być najważniejmi dokumentami, istotnie ważne były już oddawna w miejscu bezpiecznem. Porządkowanie ich stanowiło jedno z głównych zajęć cesarzowej, a że była ich liczba pokaźna, więc zadanie było niełatwem. Są tam dokumenty nadzwyczaj ciekawe, zawierające poniekąd żywą historyę naszych czasów—listy panujących, dyplomatów, mężów stanu, generałów, uczonych i literatów. Niejeden z tych, którzy największymi są wrogami drugiego cesarstwa, uczułby się mocno zakłopotanym, gdyby stawiono mu przed oczy niektóre pisma, przepełnione wynurzeniami wdzięczności za oddane usługi, za udzielone łaski, które zatarły się już zupełnie w sercu i pamięci niewdzięcznych, lecz których świadectwo pozostało na papierze.

Cesarzowa, powodowana niewieścią intuicyą, odgadywała, jaką wagę dokumenty te mogą mieć w przyszłości i podczas gdy cesarz, obojętny na drobiazgi, odrzucał je na bok, ona zbierała je skrzętnie. Napoleon wyśmiewał się z tej, „manii" swojej małżonki do zbierania szpargałów. Sama cesarzowa drwiła z tego.

— Jestem jak mysz—mówiła—zbieram okruchy, pozostawione przez cesarza.

Podczas komuny, w chwili gdy najniesłuszniejsze, najbardziej oszczercze oskarżenia miotano na sprawcę zamachu 2-go grudnia, dość było wydobyć na jaw owe dokumenty, aby zmieszać najzajadlejszych wrogów.

NEKROLOGIA.

† W sobotę to jest dnia 19 stycznia, jako w pierwszą rocznicę zgonu w ciągu jednej doby ś. p. **Seweryna Wiśniewskiego** b. rektora szkół, emeryta i małżonki jego **Emilii**, odbędzie się za ich dusze nabożeństwo żałobne o godzinie 8-ej rano, w kościele Popijarskim przy ulicy S-to Jańskiej, na które to, pozostały syn z wnuczkami zaprasza dawnych swych kolegów szkolnych, byłych uczniów i uczennicie ś. p. Ojca jego, oraz znajomych i życzliwych.

163 Syn *Władysław*.

† W sobotą, t. j. dnia 19-go stycznia, jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. **Romualda Dzieszuka**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra o godzinie 9-ej i pół zrana.

† W dniu 19-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się w kaplicy Schronienia nieuleczalnych paralityków przy ulicy Nowomiejskiej nr. 32, nabożeństwo za duszę ś. p Idy z hr. Güntherów hr. **Mostowskiej**, dobrodziejki tegoż zakładu.

† W dniu 19-ym stycznia, to jest w sobotę, w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej i pół zrana odbędzie się nabożeństwo za spokój ś. p. **Józefa Bryknera.**

Z prasy ruskiej.

* **W „Graždaninie"** czytamy: W „Italie" jednym z półurzędowych dzienników włoskich, wydrukowanym został bardzo ciekawy artykuł o polityce Rosyi. „Italie" mniema, że pokojowe oświadczenia króla Humberta i ministra Tiszy, znajdują zupełne potwierdzenie w niemniej pokojowych zamiarach rządu ruskiego. Poseł ruski w Serbii, nietylko nakłaniał radykalistów do przyjęcia konstytucyi, ale też złożył w imieniu rządu ruskiego powinszowanie królowi Milanowi z powodu pomyślnego końca przesilenia. Taka zmiana (?) w polityce Rosyi, to dowód pragnienia rządu, aby nie przyszło do starcia z Austryą. „Italie" widzi w tem nawet skutki usiłowań gabinetu berlińskiego, oddawna starającego się o przeprowadzenie porozumienia pomiędzy Austryą a Rosyą.

„Ciekawe to i zabawne, te rozprawy organu włoskiego. Wskazują one, do jakiej dziwnej zuchwałości dochodzi względem Rosyi sławetna „liga pokoju." „Rosya—powiada „Italie"—zrozumiała, że gwałt (!) nie jest najlepszym sposobem walki z wpływami austryackiemi na Bałkanach." Dalej jeszcze lepsze napotykamy kwiateczki: „Rosya—prawi „Italie"—potrafi odzyskać dawny posterunek na Wschodzie, drogą jedynie starania się o wyswobodzenie ludów bałkańskich, *jak to właśnie czyniła Austrya* (!!) *w Serbii i w Bułgaryi!*"

„Cóż to znaczy u licha? Kogo podobne brednie obałamucić zdołają?..

„Jednocześnie odsłania „Italie" urocze cele „ligi pokoju." Chodzi oto, aby zmusić Rosyę, *iżby państwa bałkańskie pozostawiła własnym ich losom*, innemi słowy: iżby dopuściła Austryę, Niemcy i Włochy—do gospodarowania na półwyspie Bałkańskim.

„W odpowiedzi na to gotowiśmy ze swej strony doradzić politykom „ligi" w ten sposób naprzykład: Zajmijcie się panowie raczej Afryką, w której niezabraknie wam miejsca, a dajcie pokój Słowianom bałkańskim, co uważają—jak nam wiadomo—panowanie wasze za gorsze od tureckiego. Rosya powołała ludy bałkańskie do życia samoistnego, przyczem kierowała się nie rojeniami *à la* Napoleon III, lecz koniecznością dziejową. Ziarno rzucone w roku 1877, wyda z czasem owoce, a chwasty zostaną wyplenione-mi. Przez Rosyę tylko popierane, istnieć mogą i rozwijać się narody bałkańskie.

„Jeżeli Rosya uwydatniła i uwydatnia gorącą miłość pokoju, nie wy-

---

— Zawoalowaną?.. Ależ nie mogła przecież przymierzać kapelusza bez zdjęcia woalki.

— Kupiła bez przymierzania.

— Czy to zdarza się kiedykolwiek, proszę pani,—rzekł komisarz zwracając się do pani Thouret, która odpowiedziała:

— Nigdy a nigdy, proszę pana.

— Panno Klaro Gervais, historya którąś opowiedziała, jest stanowczo niepodobną do prawdy!..

— Powiedziałam świętą prawdę... przysięgam panu na to.

— Po okazaniu koronek owej nieznajomej... owej damie zawoalowanej... która nabyła kapelusz nie przymierzając go wcale... co pani zrobiłaś z rulonami?..

— Położyłam je na swoje miejsce...

— Zatem schowałaś je pani do pudełka?..

— Tak panie...

— Zatem nieznajoma dama wziąć ich nie mogła.

Klara wstrząsnęła głową i wyszeptała:

— Powtarzam panu, że nie potrafię mu niczego objaśnić.

— Sama pani byłaś w magazynie?

— W pracowni czy też kuchni znajdowała się Rozalia, służąca pani...

Z pokoju sąsiedniego, zkąd się przysłuchiwała pytaniom urzędnika i odpowiedziom Klary, Rozalia wybiegła do magazynu.

— Ho! ho! patrzcie ją!..—zawołała—może ta łotrzyca chce na mnie rzucić podejrzenie!.. Patrzcie ją!.. a ja powiem wszystko, co wiem.

— Powiecie wszystko?

— I co do krzty prawdę.

— Cóż tedy wiecie?

Jednocześnie urzędnik skinął na swego sekretarza, który przygotowywał notatki, dla spisania protokółu.

Znak ten zalecał baczną uwagę.

— Wiem—odpowiedziała Rozalia—że jakaś pani przyszła i kupiła kapelusz... Słyszałam przezedrzwi dwa głosy... Co do koronek—dodała, rzucając na Klarę spojrzenie, pełne złości—to przecie nie ja je wzięłam, a jeżeli ta panna nie chce powiedzieć, gdzie się podziały, to i tak jest ktoś, co zapewne wie i jego możnaby się zapytać..

Sierota w osłupieniu słuchała, nic nie rozumiejąc.

Chwilami zdało jej się, że śni.

— Któż to taki?—podchwycił komisarz.

— Dyć ten piękny panicz, który czekał na pannę, tam na ulicy...

Klara orgnęła całem ciałem.

— To kłamstwo! — wykrzyknęła — nikt na mnie nie czekał.

Napomknięcie o Adryanie Couvreur ożywiło jej myśli.

— Milcz panna!—zawołał urzędnik rozkazująco.

Poczem, zwracając się do Rozalii, zapytał:

— O jakim to paniczu mówicie?... Jakże go zobaczyliście?...

— Panie komisarzu, oto tak było... Zamiatałam pokój pani na dole pod magazynem... Otworzyłam okno, ażeby kurz wyleciał i spojrzałam na ulicę, rychtyk kiedy wychodziła ta pani, co kupiła kapelusz... Szła ona w stronę bulwaru z kapeluszem w ręce... Wtedy jakiś młody facet, który przechadzał się po chodniku, jakby na kogoś czekał, podszedł do drzwi magazynu.

Rozalia zamilkła.

— I cóż potem?—spytał skwapliwie urzędnik, podrażniony przerwą.

— Potem drzwi się otworzyły i panna zaczęła gadać z facetem...

— A on czy wszedł do magazynu...

— Co do tego, nie umiem powiedzieć...

— Czyś widziała, że Klara Gervais dawała mu jaki pakiet?

— Nie panie... kotlety kładłam na patelnię... poszłam do kuchni, która jest od tyłu... Po chwili słyszałam, jak się drzwi od magazynu zamknęły, wtedy zawołałam na tę pannę, która przyszła po śniadanie... Ale jaką miała minę!.. zaraz wiedziałam, że musi się coś święcić... ale co?.. nie mogłam się domyślić...

— O! mój Boże! mój Boże!... wyjąkała sierota, załamawszy ręce, a spojrzenie miała błędne, — co ja zrobiłam, mój Boże, że mnie coś podobnego spotyka!..

— Rozumiem,—wyrzekł komisarz po chwili milczenia, — kradzieże bardzo często bywają spełniane w ten sposób... Zwykle spólnik czeka na ulicy... złodziejka otwiera drzwi, podaje mu zabrany przedmiot, a on z nim ucieka... Bardzo to proste i praktyczne.

XX.

— Ależ panie, tak nie jest, jak pan przypuszcza...— zawołała Klara.— Ja nic nie ukradłam... spólnika żadnego nie mam, ani go mieć nie mogę, bo nie zrobiłam nic złego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nika to ani z bojaźni wobec „ligi,“ ani z chęci przypodobania się jej, lecz ztąd, że, gdyby postąpiła inaczej, sprzeniewierzyłaby się posłannictwu dziejowemu.

„Co się tyczy sławetnej „ligi pokoju,“ trwa ona chyba dla tego, ażeby sztucznie podtrzymywać nienormalne położenie na półwyspie Bałkańskim.

„Według wieści ostatnich, (chociaż za wiarogodność ich trudno ręczyć), Austrya, wsparta na lidze pokoju, zamierzyła do zajętych obwodów Bośnii i Hercegowiny, wcielić pozostałą część sandżaku Nowobazarskiego, zostającą dotąd przy Turcyi. Czekajmy na dokładniejszą wiadomość;—w swoim czasie pomówimy o tem.

„Walka narodowościowa w Austro-Węgrach, bardziej się zaostrzyła. Świeże zamianowanie członków Izby panów w sejmie austryackim, poczynione na rzecz niemców, a ze szkodą czechów oraz innych słowian austryackich. Z 10-ciu osób zamianowanych, jedna ledwie (hrabia Clam-Martinitz), należy do szlachty czeskiej, i jedna (hrabia Potocki) — do polskiej, reszta—niemcy.

„Z tego powodu dziennikarstwo czeskie srodze polemizuje z niemieckiem i bodaj silniej polemika ta wkrótce się zaogni.

„Madziarzy niezadowoleni są z najnowszych rozporządzeń wojskowych, na mocy których żołnierze i oficerowie węgierscy powinni umieć po niemiecku, gdyż w tym języku odbywać się ma komenda. Prezes ministrów, Tisza, prosił cesarza austryackiego o uchylenie rozporządzeń, grożąc, iż w razie przeciwnym zażąda dymisyi.

„Stare to jak świat a wiecznie nowe dzieje w Austryi, które nigdy się nie skończą, bo je wytwarzają same warunki tego mozajkowego państwa.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 17 stycz. (*T.A.Pół.*) Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące wzmocnienia nadzoru nad szkołami ludowemi w gubeniach Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej. Na potrzeby inspekcyi szkół ludowych przeznaczono od r. 1889 po rs. 4,000 rocznie.

Petersburg 17 stycz. (*T.A.Pół.*) Powiadają, że od przyszłego semestru w oddziałach przygotowawczych szkoły politechnicznej ryskiej, wszystkie przedmioty wykładane będą w języku ruskim.

Petersburg 17 stycz. (*T.A.Pół.*) Według informacyi gazety „Swiet“, misya prawosławna, która wypłynęła na morze Czarne pod przewodnictwem archimandryty Paicja, składa się z 200 osób; w tej liczbie jest 100 kozaków. Tych ostatnich utrzymuje własnym kosztem ataman, Aszynów, który zaprowadził pomiędzy nimi ścisłą dyscyplinę i organizacyę wojskową.

Petersburg 17 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) „Graždanin“ donosi, że przybyły świeżo z Berlina niemiecki attaché wojskowy przywiózł od cesarza Wilhelma ofiarowane pułkowi piechoty ruskiej jego nazwiska, z wielce łaskawem pismem odręcznem, wstęgi do sztandarów. Attaché udaje się do Nowogrodu, aby doręczyć rzeczone wstęgi pułkowi. „Graždanin“ upatruje w tym akcie grzeczności rękojmię przyjacielskich stosunków obu armij.

Petersburg, 17 stycz. (*Tel. Ag. Pół.*) „Nowoje Wremia“ donosi, że przy departamencie podatków niestałych tworzy się specyalna komisya dla obmyślenia sposobów, mających na celu poparcie gorzelnictwa gospodarskiego i drobnego.

Petersburg 17 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Graždanin“ donosi, że w r. b. nastąpi rozpoczęcie budowy trzech nowych okrętów. Jeden z nich budowany będzie przez ruskie towarzystwo żeglugi i handlu.

Berlin, 17 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Książe Bismarck złożył dzisiaj wizytę tutejszemu posłowi angielskiemu.

Kalkuta, 16 stycz. (*Tel. Ag Pół.*). Układy między rządem indyjskim a Chinami w sprawie uśmierzenia rokoszu tybetańskiego, zostały zerwane i przedstawiciel Chin wyjechał z Tybetu.

Kair, 17 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Rząd egipski zamierza znieść tutejsze urzędy pocztowe Austryi i Francyi.

Wiedeń 17 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) „Politische Correspondenz“ donosi z Konstantynopola, że pogłoski o zmianach gabinetu nie mają żadnej podstawy. Stanowisko wielkiego wezyra, po zbliżeniu się do ministra finansów, Agopa baszy, jeszcze bardziej się wzmocniło.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 17 stycznia:

Nr. 21 Krucza, Kowalska Walerya, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 11 Miedziana, Michalska Zofia, wdowa, dzieci drobnych troje, rodzice starzy.

Nr. 13 Młynarska, Łukasiak Małgorzata, mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych troje.

Nr. 40 Wójciak Małgorzata, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 8 Krochmalna, Jenta Reisglit, mąż chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 76 Nowolipki, Igłowska Marya, mąż w szpitalu, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 83. Pawia, Wiśniewska Genowefa, wdowa chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 70 Nizka, Fajg Katarzyna, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

N. 5 Nowe-miasto, Paszek Eleonora, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 13 Przyrynek, Kościelska Aniela, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 17 Tamka, Wróblewska Florentyna; wdowa, dzieci drobnych czworo, jedno chore.

Nr. 38 Solec, Wujciek Wojciech, żona sparaliżowana, siostra ciężko chora, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 288 Praga Moskiewska. Myszkowska Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 7 Praga, Suprynowicz Marya, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 4 Wiślana, Jur Dymitr, żona ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 17 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.25—5.60
— białą	5.70—6.00
— wyborową	6.15—6.30
— ordynarną	3.65—4.00
Za żyto wyborowe	3.75—4.00
— średnie	3.45—3.60
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.50
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 17 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—103 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—[illegible] ——— ordynaryjny ———.

Targi zbożowe.

W Nowym Yorku pszenica zdrożała we wtorek o małą drobnostkę.

Zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się w tygodniu ubiegłym o pół miliona buszli i wynoszą obecnie 37,498,541 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 43,248,132 buszli.

Zapasy kukurydzy zwiększyły się o 1,700,000 b. i wynoszą obecnie 11,842,242 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 6,737 buszli.

Wczoraj w Berlinie ceny pszenicy podniosły się o 1/2 m., żyto o 1 m., owsa o 1/4 m. na tonie.

We Wrocławiu ceny bez zmiany.

Odesa, 16-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Libawa, 14-go stycznia. (Konrad Hallgren). Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zmiany: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67 do 68 kop., lekkie 65 1/2 66 kop.

Owies: biały słabo, loco 58—62 kop., wyborowy 63—67 kop., na dostawę — — — kop., szastany (bez ości) lepiej, z wagą 85 f.: 64—64 1/2 k., z wagą 90 f.: — kop., czarny bez zmiany, czarno-pstry od 55 do 57 kop., czarny 61—63 kop.

Jęczmień bez zmiany: 66—67 kop., wyborowy od 72 do 75 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna 110—115, średnia 100—105, licha 90—95 kop.

Hreczka lekka od 76 do 77 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82 — — kop.

Groch 74 do 79 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemie lniane: stalej, 117—132 k.

Makuchy lniane 50—105 kop.

Otręby pszenne 53 do 60 kop.

Konopie 96—97 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 11 i 12 stycznia wynosił 281 wag. żyta, 33 wag. jęczmienia, 472 wag. owsa, 369 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 14 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: odwilż. Wiatr południowy.

Pszenica: znaczne dowozy krajowej rozprzedano z mozołem po cenach dość bez zmiany.

Natomiast pszenica tranzytowa była mocno zaniedbana i płacono za nią 1—2 m. taniej.

Polska tranz. pstra lekko płowa 124/5 f. 126 m, pstra nie czysta 120/1 f. 125 m., 121 i 123 f. 128 m., szklista 124 f. 130 m., 127 f. 135 m., 129 f. 139 m., jasno-pstra 125/6 f. i 126 136 m., 127 f. 137 m., wysoko-pstra 127/8 f. 143 m., 128/9 f. 144 m., 131 f. 146 m. za tonę.

Ruska: tranz. pstra chuha 121 f. 116 m., pstra 123/4 f. 133 m., jasno-pstra 127/8 f. 140 m, wysoko-pstra 132/3 f. 150 m., czerwona w ładnym kolorze 114/5 f. 120m., girka 120/1 f. 116 m., 123/4 f. 119 m., 123 f. 120 m., 126 125 m., nieczysta 121 f. 113 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 143 m., maj-czerwiec tranz. 144 1/2 m., czerwiec-lipiec tranz. 147 żąd. 146 m. pł.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 134 m.

Żyto: dość bez zmiany; polskie tranz. 126/7 i 127/8 f. 89 m., ruskie tranz. 122/3 f. 86 m., 122 i 123 f. 84 m., 118 i 121 f. 83 m., 114—117 f. 82 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 94 żąd. 93 m. pł., dolnopolskie 96 żąd, 95 m. pł. maj-czerwiec tranz. 96 żąd. 95 m. pł., dolnopolskie 97 żąd. 96 1/2 m. pł.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 89 m., tranz. 84 m.

Jęczmień: ruski tranz. 101/2 i 103 f. 80 m., 114/5 f. 82 m., ładny 115 f. 105 m., napaszę 77—80 m. za tonę.

Groch: polski tranz. warrelny 105, 116 m., średni 100 m. za tonę.

Rzopnica ruska tranz. 120, 122 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.27 1/2 m., 3.80 3.90 m., średnie 3.65, 3.70 m., miałkie 3.55 m. za 50 kg.

Wrocław 16-go stycznia. Pszenica biała 167—183 m., żołta 168—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.00 m. i 81.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 16-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 199.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 156.00 m., maj-czerwiec 155.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 15 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 82.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 12 za 100 kg.

Nowy-York, 15-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 98 1/2 c., styczeń 96 3/8 c., maj 101 3/4 c.

Kukurydza 45 3/4 c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 17 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	820^{3}—823^{4}	267—268
Pojed. szynk. w.	832^{6}—835^{7}	271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 15 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 21¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 17 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154½).	46,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,88	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,36	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,35	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130—)	78,20	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	84,90	—,—
„ „ „ „ małe	84,35	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	94,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	93,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	93,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,—	—,—
„ „ „ seryi 4	91,75	—,—
„ „ „ seryi 5	88,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	94,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	91,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	33,
„ Zastaw. m. Warszawy.	139,9
„ „ m. Łodzi	100.3
„ Likwidacyjnych.	48.6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	5,3
„ „ 2-ej emisyi	163,6

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150

Teatry Warszawskie.

Dnia 18 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Hamlet."
Jutro: „Aida."
Niedziela: „Brahma."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Myszka."
Jutro: „Francillon."
Niedziela: „Nasi zięciowie."—O północy zaś podczas maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Sinobrody."
Jutro: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."
Niedziela: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

LOSOWANIA.

WYKAZ

Numerów 5% obligacyj miasta Warszawy w dniu 4 (16) stycznia 1889 r. wylosowanych, płatnych w dniu 20 marca (1 kwietnia) 1889 r.

Losowanie 8, Serya I.

Po Rs. 1.000 N-ra: 115 186 380.
Po Rs. 500 N-ra: 597 811 1135 1200 1327 1407.
Po Rs. 100 N-ra: 2138 2145 2340 2678 2717 2873 2968 3029 3095 3204 3235 3299 3335 3707 4288 4353.

Losowanie 5, Serya II.

Rs. 1,000 Nr. 5123.
Po Rs. 500 N-ra: 5546 5787 5808 5980 6159 6364 6595 6607.
Po Rs 100 N-ra: 6766 6793 6813 6861 6997 7106 7155 7490 7825 8057 8079 8083 8110 8215 8362 8580.

Losowanie 1, Serya III.

Po Rs. 1,090 N-ra: 10965 11064 11209 11365 11425 11451 11452 11537 11703 11917 12553 12556.
Po Rs. 500 N-ra: 12899 13214 13299 13371 13593 14573 14643 14647
Po Rs. 100 N-ra: 15005 15192 15569 15856 17064

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej

Na skutek podania p. **W. Bernarda** w Warszawie, przy ulicy Siennej pod Nr. 13 zamieszkałego, o wypłatę zaliczenia w kwocie rs 130 kop. 70 przekazanego do ściągnięcia od odbierającego towar Warszawa-Władykaukaz Nr. 28760, na które wystawiony w dniu 9 go października 1838 r. przez stacyę Warszawa dowód zaliczeniowy Nr. 55058 zaginął, wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu zaliczeniowego, aby z takowym w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosił się do Zarządu i posiadanie dowodu usprawiedliwił, po upływie bowiem tego czasu dowód uznanym zostanie za nieważny, a należność z niego przypadająca p. W. Bernardowi wypłaconą zostanie.
160

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

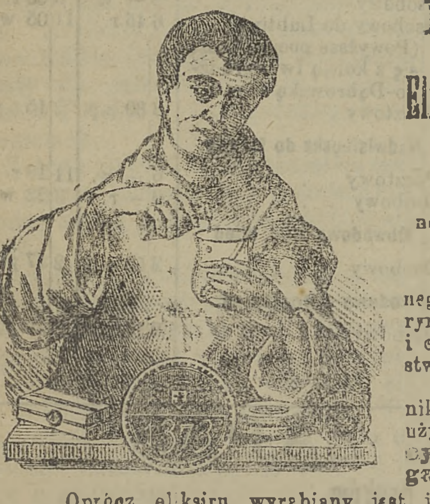
	Odchodzą		Przych.	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	3	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl.	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	3	45 p.p	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwislayska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	13 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.

SKŁAD TABACZNY
„OTTOMAN" i „TALIZMAN"

z dniem 1 (13) Stycznia r. b. **przeniesionym został na ulicę Graniczną Nr. 10**

do Składu „DRAMA"

Niniejszem zatem mamy zaszczyt prosić Szan. odbiorców naszych tak hurtowych jak i detalicznych o łaskawe udawanie się z obstalunkami jak również przypadającemi nam pieniędzmi, do wyżej wymienionego składu.
(Przytem uważamy za stosowne nadmienić, iż składy połączone zostały ze względów oszczędności administracyjnych, osiągnięte zaś ztąd korzyści obrócone będą na ulepszenie gatunków towaru i udogodnienie warunków dla handlujących).
323-132



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

.8 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie
„NEW-YORK"

ZAŁOŻONE W 1845 ROKU.

Warunki ubezpieczenia i kontroli Towarzystwa, zatwierdzone zostały przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 r.
Ogólny, całkowicie zrealizowany kapitał gwarancyjny, wynosił d. 1 stycznia 1888 r. 200,720,907 rs.
Towarzystwo złożyło 500,000 rubli tytułem kaucyi do Kasy Państwa (w biletach pożyczki wewnętrznej z r. 1887 wartości nominalnej 600,000 rs.)
Osobny, prawem oznaczony fundusz rezerwowy, dla gwarancyi i ubezpieczeń wyłącznie w Cesarstwie i Królestwie zawartych, składa się do Banku Państwa.
Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej Kontroli Rządu Ruskiego.

WSZELKICH OBJAŚNIEŃ UDZIELA:

Bankierzy w Warszawie: LEON GOLDSTAND. A. RAWICZ & Co. Bank Handlowy w Warszawie.

Dyrekcya na Rosyę Południową i Zachodnią wraz z Królestwem Polskiem: w Warszawie, Plac Saski № 5.

11890-130

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH^{les} FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — Cena [illegible]

KRONIKA RODZINNA

poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

W roku przyszłym 1889 wychodzić będzie w tym samym kierunku i warunkach, mając głównie na celu dostarczać wszystkim członkom rodziny pożytecznych i niezbędnych dla nich wiadomości. Aby zaznajomić czytelników z ruchem naukowym i piśmienniczym w kraju i zagranicą, umieszcza **treściwe sprawozdania z ważniejszych dzieł świeżo wydanych; pogadanki pedagogiczne, wiadomości przyrodnicze ze świata naukowego, wieści polityczne, podróże, powieści i komedye** dla teatrów amatorskich, oraz stałe korespondencye z większych miast europejskich, listy znakomitych osobistości, pamiętniki z prywatnych archiwów i zbiorów. Z działu tego podane będą **Ułamki** z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego, **w dodatku zaś bezpłatnym ciąg dalszy Pamiętników Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej** autorki „Maryi Wesłówny" spisanych w początku bieżącego stulecia. Dalej wyjątki z **Pamiętników Ignacego Domejki**, oryginalna, znanego pióra ciekawa rzecz o Indyach, pod tytułem: **Nad Gangesem. Opowiadane** z przeszłości Dr. Antoniego J.; Kajetana Kraszowskiego i J. Zacharjasiewicza. **Wyjątki z podróży do Egiptu, Palestyny i Indyi** ks. Wł. Zaleskiego. **Obrazy przyrody afrykańskiej**, skreślone w Fernando-Po przez J. Rogozińską (Hajotę). Do dalszego ciągu **Dodatku bezpłatnego**, ze wspomnianych wyżej **Pamiętników Sabiny Grzegorzewskiej**, dla prenumeratorów całorocznych zupełnie nowych, dodany będzie ich początek, oraz do wyboru jeden z **dodatków bezpłatnych** lat przeszłych, to jest: **Pamiętniki Maryi Wesłówny Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej**, lub **przygody księcia Marcina Lubomirskiego** według autentycznych spisane źródeł, za dodaniem jedynie kop. 30 na przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztą w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

PARFUMERIE-ORIZA L. LEGRAND

207, Rue Saint-Honoré, PARIS

SPIS PERFUM

Violette du Czar.
Jasmin d'Espagne.
Héliotrope blanc.
Lilas de Mai.
Foin coupé.
Oriza-Lys
Jockey-Club Bouquet.
Opoponax И.
Caroline И.
Mignardise И.
Impératrice И.
Oriza-Derby И.

Perfumy ORIZA w stanie stałym

Interesujący wynalazek paryzki.

12 wysmienitych zapachów

W kształcie ołówków lub pastylek.

Dostatecznem jest lekko potrzeć jakikolwiek przedmiot aby natychmiast przejął się wonią.
Ostrzegać się należy podrobień.
Perfumy te sprzedają się w składach perfum i u fryzyerów.

Katalog Bijou na żądanie przesyła się darmo.

9



OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II-klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 2456

Posady i prace.

Rządca domu potrzebny. Zgł si się z dowodami i kaucyą do 3,000 rs. do gospodarza. Chmielna Nr. 47. 84

Potrzebna jest zaraz panna do szycia, obznajmiona z krawieczczyzną. Wiadomość w sklepie K. Karasiewicza, Niecała Nr. 12. 143

Potrzebna jest drobiażdżarka mogąca zarabiać od rs. 5 do rs. 8 na tydzień. Ordynacka Nr. 14. 158

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Futro nurki za rs. 25 jest do sprzedania. Wiadomość: 15 Krakowskie Przedm. 15, skład tabaczny. 165

Soboiowy kołnierz syberyjski duży, barany krymskie do drogi, mufka, kołnierz tumakowy używany do sprzedania b. tanio. Chmielna Nr. 47, u stróża. 83

Fortepian krótki z blatem metalowym rs. 100. Świętojańska Nr. 8. 125

Pączki po 2½ kop. z konfiturami wiśniowemi poleca kawiarnia. Szpitalna 5, róg Przeskoku. 129

Fortepian czarny krótki, 6 oktaw, i toaleta machoniowa damska, do sprzedania. Nowogrodzka Nr. 17, m. 33. 164

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 90

Karety do wynajęcia tanio. Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 234-120

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Handel swój pod firmą Władysław Biernacki egzystujący przy ulicy Nowomiejskiej, róg Podwala, obok kościoła Popaulińskiego, sprzedałem, o czem osoby interesowane zawiadamiam. Niecała Nr. 4, m. 11. 155

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 6 Января 1889 года.